

ŁÓDZKIE 10 groszy.

ECHO

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor: władze w przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. SABINA ZIELIŃSKA,
jeden z głównych filarów zespołu
artystów Teatu Popularnego.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	9,68
Londyn	47,14
Paryż	32,04
Szwajcaria	187,53

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,35
Tendencja utrzymana.	

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	50,50
Złoty	50,50
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 9,70.

Prywatnie dolar w żądaniu w płaceniu	10,45 10,40
--------------------------------------	----------------

Tendencja utrzymana. Podaż mała.

Drgawki rewolucyjne w Anglii.

W całej Wielkiej Brytanji ogłoszono stan oblężenia i sądy doraźne!

Rząd organizuje samopomoc społeczną.

(Telegraficznie od własnego korespondenta).

Zawieszony przez rząd stan oblężenia, który początkowo obejmował jedynie Londyn i okęgi górnicze, został przez gabinet rozszerzony na cały kraj. Rząd ogłosił, że obejmuje

władzę dyktatorską.

Cały kraj podzielony na dziesięć okręgów, w których z ramienia rządu komisarze są wyposażeni w nieograniczoną władzę.

W całym kraju zostały ogłoszone sądy doraźne

Za akty sabotażu i przeszkadzanie w pracy organizacjom społecznym, które zgłoszą się do rządu z chęcią zastąpienia strajkujących robotników.

Wywóz węgla z Anglii został zakazany. Ilość okrętów odjeżdżających z pasażerami została ograniczona do 20 proc.

Jedynie połączenia aeroplanowe pozostają bez zmiany.

Wielki park londyński, Hyde-park został wczoraj zamknięty dla publiczności. W parku tym będą urządzone

stacje wydawania mleka dla biedniejszych sfer ludności.

Rząd w całym kraju powołał do czynności biura rekrutacyjne, które powołują do czynnej służby cywilnej dla państwa wszystkich chętnych.

Pracownicy ci podlegają ochronie państwowej i napastowanie ich przez strajkujących jest

uważane za równorzędne z aktem sabotażu

i podlega karze śmierci względnie długolętnego więzienia.

W całej Anglii panuje charakterystyczna dla tego kraju zimna krew, spokój i determinacja. Walka między rządem a związkami będzie bardzo zacięta.

Organ partyjny rządowej „Times” i „Daily Telegraph” określają postępek zwią-

ków zawodowych, które ogłosiły strajk generalny, pomimo, że rząd nadal chciał płacić zasiłki dla przemysłu węglowego, za

wyzwanie rzucone ustrojowi parlamentarnemu

Walka o wolność prasy.

Z Londynu telegrafują do Łódzkiego „Echa Wieczornego”.

W całej walce chodzi nie tyle o górnictwo, co władzę w państwie. Społeczeństwo nie zdawało sobie do ostatniej chwili z tego sprawy. Ale sparaliżowanie wolności prasy, które nastąpiło przez niemożliwość wyjścia „Daily Mail”, otworzyło wszystkim oczy.

Zecerzy i maszyniści „Daily Mail”, dziennika błądzącego 3 miliony

egz. dziennie i mającego wskutek tego olbrzymi wpływ na opinie publiczną, przysięgli onegdaj do redaktora naczelnego i za

i wzywają społeczeństwo do obrony swej konstytucji.

„Times” pisze: Stoimy przed najpoważniejszymi wypadkami, jakie zaszły w Anglii od chwili upadku Stuartów. Chodzi o nasz byt lub zgubę”.

żądali, aby poczynił zmiany w napisanym artykule wstępnym, w którym zajął stanowisko przeciw burzeniu podwalin państwa przez związki. Redaktor naczelny odmówił żądaniu pracowników, wobec czego personel techniczny przerwał pracę. Wszystkie inne dzienniki do północy także przerwały pracę.

Rząd wobec tego zajął główną stację radiową i będzie codziennie wydawał trzy biuletyny prasowe dla publiczności, aby wobec braku prasy nie dopuścić do powstawania błędnych pogłosek.

Dziś p. Skrzyński wraz z całym gabinetem podaje się do dymisji!

P. Prezydent Rzeczypospolitej powierzy prawdopodobnie misję utworzenia nowego gabinetu p. marszałkowi Ratajowi.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4 maja.

Dziś przed południem zebrał się gabinet p. Skrzyńskiego w celu uchwalenia projektu ustawy o zorganizowaniu naczelnych władz wojskowych. Następnie premier Skrzyński oświadczył, iż rolę swą uważa za skończoną. W godzinach popo-

łudniowych premier uda się do Belwederu w celu złożenia na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej dymisji całego gabinetu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że p. Prezydent Wojciechowski powierzy misję utworzenia gabinetu p. marszałkowi Ratajowi.

Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o policji państwowej.

Rada ministrów przyjęła po dłuższej dyskusji

projekt ustawy o policji państwowej.

Projekt wprowadza jednolity ustrój policji na obszarze całego państwa, znosi dotychczasową policję polityczną i określa wyraźnie kompetencje władz administracyjnych w tej dziedzinie. Między

innymi projekt ustawy kładzie duży nacisk na lepsze, niż dotychczas wynagrodzenie rodzin policjantów, którzy podczas służby zginęli, albo stali się niezdolnymi do pracy. Projekt powyższy wnosi pewne poprawki do projektu d-ra Bobrzyńskiego.

CIĄNIENIE DOLARÓWKI.

W ostatniem ciągnięciu wygranych 5-procentowej pożyczki dolarowej, wygrane padły na następujące numery:

8.000 dolarów Nr. 629.066.

3.000 dolarów Nr. 292.032.

1.000 dolarów Nr.: 858.859, 424.874,

535.521, 220.006, 183.219.

500 dolarów Nr.: 777.422, 090.001,

54.239, 56.031, 963.937, 937.977, 504.337,

172.979, 435.594, 647.416.

100 dolarów nr. nr.: 186408, 209595,

846852, 71634, 3018, 41531, 771020, 897585

929307, 23670, 447093, 200952, 95683 65844

790719, 742568, 435637, 899916, 717360,

767814, 334977, 252322, 957753, 794292,

237020, 998872, 805337, 114807, 061019,

259817, 017755, 328756, 708203, 700190,

236446, 572150, 948952, 937881, 011005, 089477.

Następne ciągnięcie odbędzie się dnia 1-go lipca.

Szpieg Illinicz skazany na 6 lat więzienia.

(od własnego korespondenta.)

Warszawa, 4. 5. — Wczoraj ogłoszono wyrok w toczącej się od kilku dni przy drzwiach zamkniętych sprawie o uprawia nie szpiegostwa. Skazano Wincentego Illinicza na 6 lat ciężkiego więzienia. Skokowska na 4 lata ciężkiego więzienia, natomiast Lamcha uniewinniono. Oboje skazanych odwieziono pod silną eskortą do więzienia.

Władysław Grabski, b. premier przeciwko kontroli zagranicznej.

W czym Niemcy mogą być dla nas przykładem.

Na temat międzynarodowej kontroli finansowej rozwija się coraz szersza dyskusja. Poniższy artykuł b. premiera i ministra skarbu, p. Władysława Grabskiego jest dalszym przyczynkiem do wszechstronnego oświetlenia tej skomplikowanej i wywołującej tak sprzeczne opinie sprawy.

Wśród głosów wywołanych przeze mnie na temat kontroli finansowej między narodowej, poważne musi budzić refleksje artykuł p. Antoniego Wieniawskiego na temat, że kontrola taka może się okazać bynajmniej nie krepującą.

Za wymowny argument słuszności jego tezy uważa p. A. Wieniawski przykład Niemiec, które właśnie po przyjęciu różnych klauzul, stanowiących niewątpliwą kontrolę finansową, weszły w fazę bardzo czynnej roli politycznej na arenie międzynarodowej.

Przykład Niemiec istotnie jest zastanawiający, ale bynajmniej nie może być brany jako dowód tego, żeby dla Polski kontrola finansowa nie miała się stać czynnikiem hamującym nasze posunięcia ogólnie polityczne. Ażeby sobie wytłuma czyć związek lub różnicę pomiędzy sytuacją Niemiec i Polski, należy rozważyć dobrze, w jakich warunkach plan Dawesa w Niemczech doszedł do skutku.

Dla Niemiec kontrola, która była zaprowadzona wskutek planu Dawesa nie była krokiem wstecz, ale uwalniała Niemcy od dwóch twardych dla nich i nieznośnych ciężarów międzynarodowych: od nadmiernych opłat należnych komisji odszkodowań w Paryżu i od okupacji zagłębia Rury, a obydwie te zależności międzynarodowe były groźniejsze dla Niemiec od kontroli międzynarodowej planu Dawesa. Kontrola planu Dawesa było to wyemancypowanie się z pod wpływów Francji i przesunięcie się pod opiekę Angli i Ameryki. Był to więc wyraźny sukces polityczny dla Niemiec. Niemcy nabrały po przyjęciu planu tylko impetu.

Czyż w stosunku do Polski powyższe analogie z Niemcami są do pomysłenia? Tak jak Niemcy mieli swoje zmyślenia międzynarodowe w postaci wielkich zależności komisji odszkodowań i okupacji Rury i tak jak Niemcom przy zaakceptowaniu przez nich planu Dawesa te zmyślenia ich trapiące usunęto, tak samo byłoby za pewnie do pomysłenia, aby sfery finansowe, chcące przyjąć Polsce z pomocą, oddziaływały na to, aby dać Polsce warunki

najbardziej sprzyjające jej kredytowi międzynarodowemu, czyli aby uwolnić nas od tego, co nam najwięcej dolega, to jest zagwarantowanie nam bezpieczeństwa naszych granic.

Przecież nie było rzeczą do pomysłenia, aby kapitał amerykański napływał do Niemiec w warunkach, w którychby trwała lub stała groziła okupacja zagłębia Rury. To też plan Dawesa wyeliminował tę ewentualność i oczyścił teren dla fruktywikowania kapitału amerykańskiego w Niemczech. A co temu fruktywikowaniu w Polsce stało się głównie na przeszłość? Przecież we wczesną wiosnę 1925 roku jeszcze na spadek złotego się nie zanosiło, a już kapitały amerykańskie zaczęły stronić od Polski, po pewnym zbliżeniu się zima do nas, a powodem tego

stronienia było poruszenie przez Niemcy sprawy, że one tylko z masu i tylko narazie godzą się na nasze granice, ale nie zrzekają się wcale możliwości ich kwesjonowania.

Wiec byłoby rzeczą zupełnie logiczną gdyby finansisci, chcący dać dobry plan pomocy finansowej Polsce obok kontroli tego, jak będzie Polska wydawała pieniądze, postarali się o stworzenie takich gwarancji międzynarodowych, któreby Polsce zabezpieczyły spokój o jej granice. Byłby to akt wielkiej wagi dla sanacji naszego życia gospodarczego. Tak jak Niemcy dzisiejsze po zniesieniu okupacji Rury są niedopoznania w porównaniu z okresem okupacji i w nas również wstąpiłyby nowe siły żywotne.

Gdyby plan finansowej pomocy międzynarodowej Polsce jednocześnie rozstrzygał na naszą korzyść stałe miejsce w radzie Ligi Narodów i zagwarantował nam spokój i nienaruszalność naszych granic, to wtedy nie ulega wątpliwości, że kontrola finansistów zagranicznych czy w kwestii naszych kolei, czy w Banku Polskim, czy w poszczególnych innych dziedzinach mogłaby nas nie niepokoić i moglibyśmy po przyjęciu takiego planu nabrać więcej powagi, czyli moglibyśmy nie żałować faktu poddania się kontroli, tak, jak nie żałują tego Niemcy. Sam fakt zwrócenia się naszego o pomoc finansową międzynarodową będzie uznany za argument, że nam się miejsce stałe w radzie Ligi nie należy. A gdy kontrola międzynarodowa zmusi nas do tego, abyśmy naszą armię zredukowali do minimum, to czy za miast gwarancji dla naszych granic nie u słyszymy rady, aby okazać się ustępliwy mi wobec tych, którzy nas zaczęli przęga i mała do temu większe od nas siły.

Dla Niemiec zdjęcie okupacji zagłębia Rury było wielkim celem ich polityki narodowej. W porównaniu z osiągnięciem tego jednego celu kontrola finansowa planu Dawesa to ofiara bardzo mała.

Nie można się dziwić co do tego, że je żeli Niemcom plan Dawesa nie zaszkodził to z nami mogłoby być to samo. Niemcy zgodzili się na kontrolę finansową międzynarodową zresztą ograniczoną, nie dla tego, aby czuli się one do tego zmuszone tylko że otrzymali za to odpowiednie w sprawach ich sytuacji międzynarodowej kompensaty. A stało się to dlatego, że Niemcy nie poszły do pożyczki międzynarodowej dla siebie jako do ratunek, gdyż poprzednio same własnymi środkami dopomogli sobie. Niemcy przetrzymały straszny kryzys, wywołany biernym oporem zagłębia Rury i tym swoim oporem oraz swoimi bohaterstwiem poświęcenia mi ekonomicznymi, przy pomocy którego podtrzymały go, wykazały, że na polu życia gospodarczego nie dadzą się one zła mać, tak, jak uległy poprzednio na polu walki orężnej. Niemcy swój kryzys walutowy opanowały same przy pomocy Rentenmarki i Goldskonto Banku. Niemcy same zrównoważyły swój budżet i dopiero gdy to wszystko zostało dokonane, przyszedł do nich kapitał zagraniczny, chcąc nawiązać stosunki, Niemcy na tem dobrze wyszły. Sobie mają to do zawdzięczenia.

O ile my pódziemy śladami Niemiec i sami sobie najpierw poradzimy z naszym obecnym kryzysem, pożyczka zagraniczna, nawet większa i przy udziale finansów międzynarodowych nie będzie dla nas przedmiotem niebezpiecznym, bo potrafimy wtedy sami wyłynać na jej warunki. Ale iść w dzisiejszym stanie rzeczy do pieniądza i kontroli, jest to wtworzyć sytuację, któraby się stała dla nas nieznosną.

Zatruty spirytusem denaturowanym.

Smierć najstarszego skrzypka w Zakopanem.

Z Zakopanego donoszą:

W sobotę rano znaleziono nieżywego Bartłomieja Obrochę, lat 92, najstarszego skrzypka góralskiego, towarzysza wycieczek Chalubińskiego, W. Eljasza i innych.

Martwe zwłoki leżały pod Reklamą na Skibówkach, obok zaś fiaska ze spirytusu denaturowanego.

Badania lekarskie stwierdziły, że śmierć nastąpiła z powodu zatrucia spirytusem denaturowanym. Zakopane traci w nim znanego przewodnika i przyjaciela taterników oraz skrzypka, który brał udział we wszelkich imprezach góralskich, a ostatnio był na wystawie w Paryżu w zeszłym roku.

Pięcioletni muzyk polski gra na skrzypcach Paganiniego.

D'Annunzio a polskie cudowne dziecko.

Jak donoszą dzienniki zagraniczne, we Włoszech przyjmowany jest obecnie z łacie południowym zapalem 5-letni skrzypek polski, Bronisław Gimpel.

To cudowne dziecko doznało niebyle jakiego zaszczytu. Nie tylko pozwolono mu grać na skrzypcach Paganiniego, przechowywanych w muzeum w Brestia, ale ponadto 5-letni ten chłopczyk miał sposobność wzruszyć licznie zgromadzona publiczność gra swoją przy grobie Paganiniego.

Gabryel D'Annunzio jest wilbicielem tego dziecka i w właściwy sobie, jaskrawy sposób,

robi mu reklamy.

Obdarzył on tego malca fotografią swoją

z owego czasu, gdy jeszcze studiował w Collegio Cicognini, zaopatrzoną własnoręcznie dedykacją:

„Cudownemu dziecku Bronisławowi Gimpelowi, cudowne dziecko z łanego stulecia — Gabryel D'Annunzio (1879)”.

Ponadto mały skrzypek otrzymał jeszcze własnoręczne pismo poety brzmiące jak następuje:

„Ofiaruję Tobie podobiznę młodzieńca, który także był kiedyś cudownym dzieckiem, a na zadatek szczęścia dołączam małą kasetkę, w której znajdziesz kalafonję do głaskania włosów swoich skrzypiec. Dzisiaj i w przyszłości kochaj swoją sztukę bardziej aniżeli wszelką sławę”.

Uroczystość na Jasnej Górze.

Liczny udział wiernych.

(Od własnego korespondenta.)

Wczoraj, dnia 3 maja staraniem Stowarzyszenia Narodowej Organizacji Kobiet odbyła się uroczystość na Jasnej Górze.

Przybyło do Częstochowy przeszło 50 tysięcy kobiet z całej Polski. Złożyły one Panience Częstochowskiej berło i jabłko królewskie. Waga berła wynosi pół kgr., a jabłka 700 gr. Na berle umieszczono napis: „Królowo Korony Polskiej, my Kobiety Polki składamy Ci to berło, jako symbol władzy rządowej nad nami; niech

cnoty ewangeliczne: Wiara, Nadzieja i Miłość wiodą nas do Ciebie...”

Dziękczynne votum za cud nad Wisłą złożono w dniu 3 maja 1926 roku na Jasnej Górze.

Na jabłku zaś widnieje napis: „Królowo Korony Polskiej Królestwa Twego Strzeż”.

Votum z berłem zaofiarowane w dniu 21 marca 1921 r. złożono na Jasnej Górze w dniu 3 maja 1926 roku. Berło i jabłko

Polityka

Komedja obyczajowa

Wież dzisiejsza i przejawy jej życia — oto treść komedji, a właściwie satyry pod powyższym tytułem. Typy naszkicowane piórem autora nie są plodem wybujałej fantazji — są nawskroś realne. „Polityka to wielka rzecz” — mówią nasz kmiotek-dyplomata i... i... puple, co mu tylko ślina na język przyniesie. Grunt — to gadać! Czy z sensem, czy bez, to już go bardzo mało obchodzi.

Dyrekcja teatru zmobilizowała w tej sztuce cały swój ansamble artystyczny.

Artyści pokierowani wprawą ręką reżysera p. Ryszkowskiego, trudne role pojęli — czego dowodem była sobotnia premiera.

Na czoło wśród nich już pierwsza ra-

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich ceny produktów żywnościowych kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: Masło zw. 5.00—5.30 do 5.60; masło śmietankowe 6.00—6.50; jajka 1.70

CORSO :: CORSO

„Płonące Serce”

2 serje — 12 aktów.

:: Zakończenie obrazu ::

„Hrabina Paryża”.

APOLLO - APOLLO

DZIŚ! Po raz pierwszy w Łodzi!

W kraju Dzikich Tyburów.

Sensacyjny dramat w 10 aktach.

Zakończenie obrazu

„Bestje z Rajskiej Wyspy”

W roli głównej:

Helena Sendgwich - i William Desmond.

ODEON :: ODEON

Dziś

Arcydzieło Enrico Guazzoni p. t.

MESSALINA

Całość 2 serje — 14 aktów — razem.

Uosobienie rozkoszy i wyuzdania zbrodni i występku, czaru niewieściego i przewrotności kobiecej.

Pleśń — przyczyną wszystkich chorób zakaźnych.

Sensacyjna teoria francuskiego uczonego.

Nie wierz marchewce, ani pomidorowi, --- ale i owsu z jęczmieniem nie możesz zaufać.

Nową teorię, która możnaby nazwać „Teorią pleśni”, wypracował francuski wybitny profesor fizjologii M. J. Tissot, a przedstawił ją na posiedzeniu paryskiej „Akademii Nauk” słynny fizyk i fizjolog M. A. Arsonval.

P. Tissot od czterech lat zajęty był badaniem nad rakiem i nad przyczynami chorobowemu wogóle. W ciągu swych badań spostrzegł, że każda tkanka organiczna, czy to wzięta z ciała ludzkiego, czy zwierzęcego, czy wreszcie roślinnego, jeżeli się ją zamknie w rurce, przechowuje w niej i pielęgnuje.

to zmienia się na pleśń. W dalszym ciągu swoich badań p. Tissot stwierdził, że pleśń z rozmaitych organizmów przedstawia się odmiennie i że zawsze jest jednakowa w odniesieniu do tego samego organizmu, tak że po jej budowie i wyglądzie można poznać z czego powstała. W ten sposób p. Tissot wytworzył

pleśń z ciała ludzkiego i z najważniejszych pokarmów zwłaszcza roślin, jakich człowiek używa.

Dalszym stopniem jego badania było rozłożenie na pleśń także znanych chorób bakterjologicznych.

Udało mu się to w zupełności, a udało się także co do tych chorób, których bakterij charakterystycznych dotychczas nie znaleziono jak np. co do odry, szkarlatyny, ospy wietrznej, ospy, tyfusu plamistego, zarazy pyskowej u bydła, wścieklizny, przymiotu, raka itd.

POŻYWIENIE KRYJE W SOBIE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Prowadząc dalej te swoje badania i porównania pleśni chorób z pleśniami pożywienia roślinnego i zwierzęcego, p. Tissot doszedł do zestawienia bardzo ciekawej formalnej listy, albo raczej aktu oskarżenia przeciw najważniejszym środkom żywności. Według niego bowiem sałata daje odrę, kartofle ospę i zarazę py

skąwą u bydła, niewinna napozór i łagodna marchew

okazuje się skrajną obłudnicą, bo p. Tissot oskarża ją aż o dwie choroby, nie tylko o szkarlatynę, lecz także o wściekliznę. Ulubiony pomidor ma być przyczyną ospy wietrznej, pomarańcze i cytryny wytwarzają febrę maltafiska, pszenica i żyto są podstawą dwóch odmian paratyfusu, jęczmień wytwarza dyfтеріę, owies tyfus plamisty, kukurydza go rączkę tyfusową, a przyczyną malarji ma ją być nie hematodzy, ale pleśń ryżu i innych roślin itd.

Osobny rozdział trzeba by przeznaczyć dla raka i dla tuberkulozy. P. Tissot stwierdził, że pleśń jednej i drugiej choroby podobna jest do normalnej pleśni organizmu ludzkiego, czyli że

rak i suchoty powstają u człowieka samorzutnie.

co nie przeszkadza temu, że powstawszy już raz, podobnie jak inne choroby, których źródłem mają być wymienione rośliny, mogą się przenieść przez zarażenie na inne osoby. To stwierdzenie byłoby bardzo ważne, bo dawałoby do zrozumienia, że w zwalczaniu suchoty jeszcze ważniejszą rzeczą, niż zapobieganie zarażeniu, byłoby przeciwdziałanie samorzutnemu wytwarzaniu się tuberkulozy w organizmach ludzkich.

Teoria p. Tissota dałaby się pogodzić i z dawną teorią bakterjologiczną i z nową dr. Gyea. W pierwszym razie jednakże stworzyłaby te trudność, że wymagałaby teorii nowej, samoródtwa bakterij chorobotwórczych

Domyśliła się...



Ona: — Która godzina?
On: — Dałem mój zegarek zegarmistrzowi!
Ona: — Gdzie mieszka i jaki bierze procent?

Wielki dzień na małej stacji kolejowej.

Wielki dzień oczekiwał zawiadowca małej stacyjki kolejowej. Oto nadciągnął do niej pociąg, a w nim sprząty i kosztowności pewnego ministra spraw zagranicznych, hrabiego, posła, ordynata; obywatela którego jedni pragneli uczynić prezydentem republiki, a drudzy — jej królem. Pociąg przywiózł rzeczy ministra zdaleka, bo aż z Paryża, gdzie eksceleńcja reprezentował rząd swego państwa.

Ponieważ wśród nich znajdowały się cenne kosztowności, przeto towarzyszyła im małżonka ministra, najprawdziwsza w świecie hrabina.

Tu na tej małej stacyjce miano wylądować je stad przewieźć do majątku pa na ministra.

Cieżyk zatem obowiązek spadł na zawiadowcę.

Zawiadowcą stacyjki (nazwijmy go panem Maciejem) i zaznaczmy, że działo się to wszystko nie w Polsce, lecz w innym mocarstwie) z drżeniem oczekiwał rozwoju wypadków. Jeżeli bowiem wylądowanie rzeczy ministra, pod dozorem jego żony, uda się, karjera urzędnika zapewniła. Ale gdy się nie powiedzie? Strach pomysleć...

Wreszcie przybył ów wielki dzień razem z pociągiem, rzeczami ministra i samą hrabiną.

Stacyja zawrzała. Zawiadowca szalał. Dosłownie szalał. Dwoił się, tróił. Był wszędzie obecny.

Uznanie hrabiny wzniogło jego wysiłki. Wynik był taki, że urzędnik zapomniał o zwykłych czynnościach służbowych co spowodowało małe nieszczęście: zderzenie pociągów.

Zawiadowca struchlał. Parowóz uszko dzony, kilka wagonów również.

Widząc to, hrabina poczęła go uspokajać.

— Napiszę list do męża i do ministra

kolei. Włos panu z głów nie spadnie. Re czę za to.

Tak mówiła ministrowa, hrabina, żona ordynata, który kandydował na samego prezydenta kraju i jego króla!

Dotrzymała też słowa, kreśląc dwa od powiednie pisma do męża i do ministra kolei.

Otrzymałszy listy, pan Maciej odetchnął, nabrał fantazji, humoru, pewności siebie.

Aby kuć żelazo, póki gorące, zawiadowca nazajutrz wybrał się do stolicy celem oddania drogi listów.

Przybywszy do stolicy, odświeżenie u bramy i w wypożyczonym futrze, rzucił doróżkarzowi.

— Do palacu ministra spraw zagranicznych.

Z uderzeniem godziny ósmej rano już nasz zawiadowca przekroczył próg palacu ministra-hrabiego.

— Tu pan hrabia nie przyjmie. W ministerstwie — czyni wstępy jakiś portier.

— Mam list od pani hrabiny.

Wreszcie minister się ukazał. Pan Maciej skłonił nisko głowę, podszedł do niego, wręczył mu listy i jał prawicę. Minister schował koperty do kieszeni, a na pana Macieja ani spojrział. Szedł, patrząc przed siebie, nie widząc zawiadowcy ani słysząc jego słów. A Maciej, towarzysząc hrabiemu, gadał, gadał i gadał. Tak prze szła szereg kurytarzy, schody, dziedzińiec i znaleźli się na ulicy. Pan Maciej mówił, pan minister nie słuchał. Powtórzył się cud dziada z obrazem... W końcu minister wszedł do samochodu, który zawarczał, zaskowyczał i dojechał, głuźsząc niedokólnie czone zdanie kolejarza, przemienionego na chwilę w uliczny słup ogłoszeniowy.

Zawiadowca poszedł do ministerstwa, lecz i tu go pech prześladował. Minister zajęty... Nie przyjmie stanowczo nikogo. Proście nad strasznie ważną kwestją.

Zniechęcony tedy i dobrze głodny pan Maciej udał się w celu pokrzepienia duszy i serca do knajpki. Znowu opadły go ponure myśli.

Tymczasem minister, przybywszy do biura, rozpoczął przegląd korespondencyj. Nagle przypomniał sobie, że ma w kieszeni jakiś listy. Wyjął je i poznał pismo żony. Najważniejsza korespondencja państwowa miała pierwszeństwo. Tej zasady pan minister ściśle przestrzegał. Przy stąpił więc do odczytania listu hrabiny. Po chwili nacisnął dzwonek. Wszedł służący.

— Czy niema tu człowieka, który mi wręczył listy z domu?

— Niedawno opuścił poczekalnię.

— Idiota! — wycedził minister, a służący nie wziął tego wyrażenia do siebie...

— Szukać go i natychmiast sprowadzić do mnie!

Szukać! Ale gdzie! Chyba wiatru w polu!

Opiekuńczy jednak duch pana Macieja czuwał nad nim, a umieścił się w ciele starego wygi, 15-letniego pacholka hrabiego w palacu, Walerka.

Ten, usłyszawszy o co chodzi, jał myśleć:

— Jak szukać, to szukać! Ale gdzie? Jest ty, Walerku, go nie znajdziesz, to nikt!

I w te pedy odwiedził jeden „Bar”, drugi „Bar”, a w trzecim znalazł pana Macieja przy kufiu piwa.

Po pewnym czasie nasz bohater wkroczył do gmachu ministerstwa. Już w bramie oczekiwał go jakiś radca ministerjalny i tuzin urzędników. W największej pa radzie całe towarzystwo sprowadziło zawiadowcę do biura hrabiego.

— Ach, to pan! — z radością powitał go minister. — Proszę usiąść i opowiadać.

Pan Maciej wyłuszczył sprawę do cna nie zapominając wspomnieć o swej troskliwosci wobec przesyłek hrabiego.

— Bardzo panu dziękuję. Halo! ministerstwo kolei, gabinet pana ministra!

Pięknie, kwiecieście, hrabia wytłumaczył koledze sprawę katastrofy. Właściwie: nic się nie stało, a uszkodzone wozy należały do zniszczonych, zużytych gra-

Przyznać trzeba, że ta teoria stawia nas w kłopotliwym położeniu. Pominawszy już bowiem, że tworzy pewną sprzeczności z innemi teoriami, jak np. z teorią „witamin”.

wedle której lepiej byłoby jeść potrawy niedogotowane, albo surowe podczas gdy z teorii p. Tissota wynikałoby, że właśnie silne gotowanie mogłoby być jednym ze środków zapobiegawczych. — to do prawdy nasuwa ostrożnemu człowiekowi zapytanie: „czy nie najlepiej byłoby nie jeść?”

Jak pracuje uliczny szewc-murzyn w Ameryce?

Co czyni człowiek, który spostrzegł, że podeszwy jego przypominały raczej bi bulke papierosową? W różnych krajach postępuje rozmaicie. W szczęśliwych państwach, gdzie obywatele mają w kieszeni oprócz pióra i zaprotostowanych weksli także i gotówkę, oddają buty do szewca i nazajutrz mają piękne, nowe podeszwy.

U nas obywatel, który spostrzegł, że ma przetarte zelówki — wzdycha romantycznie i chodzi dalej w dziurawych butach, dostaje kataru, kicha, a gdy mu ktoś powie: „Na zdrowie!” uchyla z wdziękiem kapelusza i odpowiada: „Serdecznie dziękuję!”

Jeszcze inaczej rzecz ta się przedstawia w Ameryce.

Tam spieszącego się obywatela zatrzymuje nagle na rogu ulicy wspaniały murzyn.

— Stań, potężny panie — rzecze. — Czyś nie spostrzegł, że zostawiasz za sobą na chodniku ślady pięciu palców i bosa piety?

Cszolomiony przechodzień staje, pod nożem nogę i wpatruje się w podeszewy.

— Prawdę rzeczesz, czarny mój bracie!

— Oto mój warsztat! — odpowiada murzyn. — Spocznijsz panie.

Obywatel siada na ulicy na specjalnym fotelu. Murzyn zdejmując mu buty, potem zamyka fotel w ten sposób, że klient ma zasłonięte odnóża i jest do pół ciała zamknięty w skrzynce, daje mu do ręki ostatni numer gazety, której przeczytanie wymaga kilka godzin, a sam na poczekaniu zeluje mu obuwie.

Po kwadransie robota jest skończona. Dolar przechodzi do kieszeni murzyna, a klient dumnie stukając obcasami, idzie w dalszą drogę swoich przeczkań.

tów. Rzecz była załatwiona pomyślnie i ostatecznie.

— Proszę, panie zawiadowco, powracać do swych czynności. Wszystko w porządku. Nie będzie żadnych następstw. Pan minister kolei zapewnił mnie o tem. Ma pan i moje i jego poparcie także w przyszłości.

„Wielki dzień” spełnił marzenia zawiadowcy! Karjera zapewniona. Poparcie dwóch potęg, dwóch ministrów!

Uszczęśliwiony pan Maciej odjechał do domu.

Równocześnie biegła z nim depesza ministra kolei do dyrekcji okręgu, gdzie służył nasz bohater. Depesza lakoniczna:

— „Natychmiast przedstawić sprawę katastrofy na stacyi w Z.”

A za nią druga w odpowiedzi ministrowi:

— „Zawiadowca Maciej wydalony ca kowicie ze służby za spowodowanie katastrofy kolejowej.”

I trzecia: dyrekcja do pana Macieja. — Wskutek interwencji pana ministra kolei udziela się panu dymisijsi.”

Przeczytawszy to, zawiadowca nasz osłupiał.

— Jak-to? Co się stało?

Nic. Minister kolei wysłał depesze celem ratowania pana Macieja.

Dyrekcja, po otrzymaniu tej, pomyślała.

— Żle! Minister wie o wszystkim! — Trzeba Macieja czempredzej wywalić, bo inaczej my coś qberwiemy!

Udzieliła mu więc jaknajśpieszniej dymisijsi...

A w dwa dni potem rznął rząd i z nim obaj ministrowie: spraw zagranicznych o raz kolei...

Los naszego bohatera został przesądzony.

W drodze łaski ofiarowano mu jakąś posadę w biurze kolejowym za dziennym wynagrodzeniem...

— Opieka wielkich szkodzi małuczkim.

Za pocałowanie dziecka 25 dolarów grzywny.

Pan Lindholm z Nowego Jorku zapłacił na mocy wyroku sądowego 25 dolarów grzywny za pocałowanie 8-letniej dziewczynki Loretty Fisher. Lindholm oświad-

czył w sądzie, że pocałował dziewczynkę ponieważ lubi dzieci, ale to tłumaczenie nie trafiło do przekonania sędziego.

Dezertor teatru.

Król reżyserów w Berlinie kapłanem X muzy.

Maks Reinhardt, „król reżyserów” — jak go nazywają zagranicą — który w ostatnich czasach działał owocnie na gruncie berlińskim, postanowił porzucić dziedzinę teatralną i przenieść się do kina.

Od dłuższego czasu pozostawał on w pertraktacjach z pewną wytwórnią amerykańską w Hollywood, które ostatecznie doprowadziły do konkretnej umowy, obliczonej na przeciąg kilku lat.

Reinhardt pojedzie do Ameryki z początkiem jesieni. Suma, którą otrzymać ma w Ameryce, jest bardzo wysoka nawet w stosunku do wielkich gaź placo-

nych w Hollywood. Nie wiadomo narazie, jakie teksty posłużą Reinhardtowi do realizacji filmowej.

W każdym razie nowa scena reżyserska nie jest Reinhardtowi zupełnie obca, gdyż inscenizował on już przed kilku laty parę filmów niemieckich.

Dokładne szczegóły kontraktu trzymane są narazie w tajemnicy stosownie do życzenia Reinhardta. Dla europejskich wielbicieli „króla reżyserów” wiadomością ta jest

przykrą niespodzianką.

Nie brak głosów w prasie niemieckiej, nazywających Reinhardta „dezertorem teatru” i czyniących mu gorzkie wyrzuty.

Panny sklepowe z uniwersyteckim wykształceniem.

Instruktorzy w wielkich magazynach.

W Londynie dokładają teraz starań dla pozyskania pań z ukończonymi studiami uniwersyteckimi, dla wielkich sklepów i magazynów. Są to skutki przybycia do Anglii miss I. C. Bacon, dyrektorki nauki sprzedaży detalicznej na amerykańskim wydziale handlowym. W Stanach Zjednoczonych już 20 lat temu założono szkołę przygotowującą do sprzedaży detalicznej. Uczennice tej szkoły stoją na równym

stopniu ze studentami innych wyższych uczelni, a po ukończeniu kursu mają zagwarantowane

posady instruktorów.

w wielkich magazynach. Każdy z wielkich magazynów posiada jedną lub kilka takich instruktorów, których zadaniem jest udoskonalić i podnieść tak sprawność personelu, by obniżyć koszty, przypadające na klientów.

Wielki triumf niewidomej. 19-letnia śpiewaczka operowa.

Nowojorczycy mieli onegdaj wielką sensację. Oto w operze tamtejszej wystąpiła w jednej z oper Verdiego 19-letnia ślepa śpiewaczka Anna Dotello z pochodzenia Włoszka.

Panna Dotello urodziła się w Brocklynie jako córka restauratora włoskiego. — Od dzieciństwa posiadała przepiękny głos mezzo - sopranowy.

Odnaczała się również niezwykłą muzykalnością. To też zamożny restaurator chcąc umilić życie biednej córce, kazał ją uczyć gry na fortepianie i śpiewu.

Dziewczyna robiła ogromne postępy. Obecnie gra koncertowo na fortepianie, a nawet próbuje swych sił w kierunku oryginalnej kompozycji. Głos posiada również tak piękny, iż profesor jej skłonił ją do występu

na estradzie koncertowej,

a wobec ogromnego powodzenia również na scenie. Panna Dotello porusza się na scenie dość swobodnie i tylko uważny i uprzedzony obserwator dostrzeże jej ślepotę. — Jej występ był jednym wielkim triumfem.

Monarcha pustyni i puszczy na ulicach miasta. Werbunek myśliwych.

W Clamency, w pobliżu Parvza uciekli z wędrowniej menażerii cyrkowej dwa lwy.

Wskutek tego w całej okolicy zapano wało wielkie przerażenie. Nikt nie pokazywał się poza obrębem swych mieszkań niezubrzojony.

Na wiadomość o ucieczce lwów zgłosiło się z okolicy przeszło 200 myśliwych.

którzy wzmocnieni oddziałem 50 żandarmerów, rozpoczęli polowanie.

Po pięciu godzinach udało się lwom odnaleźć i otoczyć. Lwica dała się zwać dyrektorowi cyrku i wprowadzić do kłatki, lew jednak nie chciał się poddać, więc trzeba go było zastrzelić.

Kres jego życia położyło przeszło 50 strzałów.

Zemsta hrabiego na chłopcu z kawiarni.

„Musiał być pewna różnica”...

Hrabia Pellagrosi, wszedłszy raz do pierwszorzędnej kawiarni, siadł przy stoliku i

zamówił u garsona,

który pośpiesznie przybył na jego usługi, chłodnik, mówiąc: „Przyniść mi oranżadę”.

Garson odwrócił się, lecz postąpiwszy parę kroków powrócił do stolika skąd właśnie odszedł i rzekł tonem serio:

— Proszę pana mnie

nie „tykać”.

Iecz zwracać się przez pan. Pellagrosi najspokojniejszym tonem poprawił swoje poprzednie odezwanie się:

— Panie garson, niech pan będzie tak

uprzejmy przynieść mi oranżadę.

Sztynny kelner miał się oddalić, lecz Pellagrosi, który

nie mógł strawić tej nauki,

ze strony tak niepowołanej, przywołał go znowu:

— Wybacz mi pan, — ale proszę posłuchać, ponieważ między nami dwoma narazie przynajmniej istnieć musi przecież

jakaś różnica.

zatem proszę pana odnosić się do mnie przez „ty”.

Można sobie wyobrazić głupia minę garsona.

Dla reporterów nie istnieją przeszkody.

Wszystkich odnajdą — z wszystkimi zrobią wywiad.

Reporter amerykańskiej gazety to człowiek, dla którego nie istnieją przeszkody.

Spryt jego to klucz, który otwiera mu wszystkie drzwi zarówno drzwi prezydenta Stanów Zjednoczonych, jak wybitnego męża stanu i sławnej aktorki. Zwłaszcza o wybitnych ludziach Ameryki o Fordzie, Edisonie czy Coolidge'u

musi wiedzieć reporter wszystko, gdyż publiczność amerykańska łaknie szczegółów,

dotyczących nie tylko działalności publicznej, lecz życia prywatnego i domowego tych mężów. To też gdyby ci mężowie chcieli udzielać wszystkich wywiadów, o które są proszeni, musieliby zaprzestać wszelkich zajęć

i cały dzień opowiadać o sobie. Aby tego uniknąć, chwycił się syn „króla samochodów” Edsen Ford

oryginalnego sposobu.

Wybrał się on incognito na parowiec „Akwitania” w kilkumiesięczną podróż od poczynkową do Europy. Dowiedzieli się o tem jednak reporterzy i zalegli tłumnie parowiec w chwili odjazdu. Wówczas Edsen

zniknął tajemniczo z pokładu

i aż do odpłynięcia statku ukrywał się w magazynie okrętowym między pakami z towarami i żywnością. Również na liście pasażerskiej nie widniało jego nazwisko, mimo to reporterzy

odkryli jego obecność

po monogramie umieszczonym na pakunkach i walizkach.

Krateczki sądowe.



Krewki administrator domu.

Gdy zarobek wymyka się z rąk...

Jest to objaw doprawdy ubolewania godny, że widok munduru policyjnego nie wzbudza w ludziach należytego szacunku. Niejednokrotnie też sądy pokoju i okręgowy rozważają sprawy o zniewagę policjanta na służbie albo też poza służbą.

Do wiązanki tej przybył nowy kwiatek.

Marzenia pana administratora.

Dom Nr. 58 przy ulicy Napiórkowskiej należy do p. Szeinfelda, który administrację nieruchomości poruczył młodemu jeszcze panu Alfonsovi Hejnusowi. W tymże domu mieści się 14-ty komisariat policji i zamieszkuje funkcjonariusz policyjny p. Józef Stankiewicz, zajmując wraz z rodziną mały pokójeczek na drugim piętrze.

Dowiedziawszy się, że na pierwszym piętrze będzie wolne większe nieco mieszkanie, p. Stankiewicz wszczął pertraktacje z gospodarzem o wynajęcie mu tego pomieszczenia. Jakoż uzyskał zgodę p. Szeinfelda. Tak się jednak stało, że o rozumieniu tem nie wiedział wcale administrator. Z utęsknieniem oczekiwał opróżnienia mieszkania na pierwszym piętrze, snując marzenia różane o grubym za robku jaki go czeka, skoro mieszkanie to komu odnajmie.

Krwawa przeprowadzka.

Nastał wreszcie błogosławiony dzień, w którym lokator opróżnił lokal. Wielce uradowany p. Stankiewicz zabrał się natychmiast do czynności związanych z przeprowadzką.

Jak piorun z jasnego nieba spadła na p. Hejnusa wiadomość o przeprowadce pana Stankiewicza. Krew zawrzała, w administratorze. Jakiż ma pozwolić na to, by stracił taki fajny zarobek? Nigdy.

Stanął tedy we drzwiach mieszkania, do którego p. Stankiewicz zdołał już wnieść większą część swych rzeczy, i oświadczył, że nie wpuści nikogo. Tak więc p. Stankiewicz z żoną znalazł się w sytuacji dość dziwnej.

Nie tracąc zimnej krwi, usiłował przekonać Hejnusa, że ten nie ma słuszności, albowiem gospodarz zgodził się na odnajęcie mieszkania.

Tego było już za wiele dla administratora: więc lokator miał czelność pertraktować z gospodarzem bez jego wiedzy? Jak szalony rzucił się na policjanta chwycił go za kłapę i trząsał nim jak gruszką w sądzie. Na skutek alarmu z odsieczą p. Hejnusowi pośpieszyli krewni, Emilja Ho-

zek, Regina Chmielińska i Knef Oskar. Za wrzają zacięta walka z której p. Stankiewicz nie tracąc mimo wszystko, zimnej krwi i taktu wyszedł pokrwawiony i poraniony ze zderzeniem naramiennikami.

Pani Stankiewiczowa widząc męża w takiej opresji pobiegła natychmiast do komisariatu, skąd przybiegli koledzy p. Stankiewicza, wyrwali go, z rąk rozżartej trójki i wszystkich krewniaków odprowadzili do komisariatu.

Dowody ich winy były aż nazbyt oczywiste. Pan Stankiewicz miał wygląd godny poltowania. Spisano protokół a znieważony pan Stankiewicz wniósł skargę do sądu pokoju 1-go okręgu. Sprawa rozpatrywana była w dniu onegdajszym. Wszyscy świadkowie zeznawali na niekorzyść oskarżonych, zaznaczając, iż naprawdę podziwu godnym był takt i łagodność pana Stankiewicza.

Na podstawie tych zeznań pan sędzia Wawrzyński skazał Alfonsa Hejnusa na 7 dni bezwzględnej aresztu, Oskara Knefa na 5 dni aresztu względnie 40 złotych grzywny, zaś Emilję Horek i R. Chmielińską umiemił.

Sza—wicz.

KINO Dom Ludowy

Dyrekcja kina pragnąc uprzyjemnić jaknajszerszym warstwom korzystania z taniej rozrywki wprowadziła ceny miejsc na wszystkie przedstawienia po 30 groszy II i III miejsca i 60 groszy I-sze miejsca we wszystkie dni. Dyrekcja.

KUPON

Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.

Dziś, „W kraju Dziesiątych Tygodni”.

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

Dzień w Łodzi.

— 5 —



Widownia kina miejszem skandalu.

(n) 20-letniemu Fiszlowi Kacowi, zamieszkałemu przy ul. Aleksandryjskiej 26 wydarzył się w dniu wczorajszym arcydziwny wypadek.

W dniu tym Kac ubrany podług ostatniej mody, poznał na ulicy eleganckie dziewczę.

Przypadł sobie wzajemnie do gustu. Po kawie, wypitej w jednej z pierwszorzędnych cukierek.

poszli do kina.

Tam Fiszel zauważył, że jego dama po sfała w torebce

spora sumkę pieniędzy.

Odkrycie to nie dawało Kacowi spokoju. Kombinował, kręcił się i w końcu torebka dziewczynki znalazła się w jego rekach.

Teraz Fiszel poczuł się panem sytuacji. Jedną ręką trzymał dłońe swej partnerki szepcząc jej coś czule do ucha, a drugą po woli otworzył torebkę, z której wyciągnął paczkę banknotów.

Rola jego skończyła się, więc postanowił umknąć.

Oddał sakiwkę i przepaszając dziewczę czynne, wyszedł.

Poszkodowana, wiedząc o przyczynie, szybko sprawdziła

zawartość torebki

i spostrzegłszy brak 60 złotych, wybiegła za oddalającym się Kacem i oddała go w ręce posterunkowego.

Zaskoczony Kac chciał sprawę załatwić kompromisowo i

zwrócił poszkodowanej pieniądze

mimo to jednak powędrował do komisariatu, skąd go zwolniono po sporządzeniu odpowiedniego protokołu.

Niesamowici goście na poddaszu. Zmiana, która nie wyszła na dobre.

(n) Antoni Berner, Feliks Micielski oraz ich towarzyska Anna Rypalska stanowią nierozdzielny zespół.

„trio” złodziejskie

znane ze swych występów na przedmieściach naszego grodu.

Schroniskiem szanującej się trójki była suteryna domu przy ulicy Wysokiej 7, gdzie właścicielką była Rypalska, zamieszkała w książkach domowych całkiem legalnie, jako utrzymująca się z

własnych funduszy.

choć o „funduszach” owych rozmaicie gadało.

W mieszkaniu jej odbywały się często rozmaite hece, awantury kończące się za zwyczaj interwencją policji. Ostatnio jednak, kiedy w czasie generalnej wyprawy pomiędzy adoratorami wesołej niewiasty, zwycięstwo odniósł

Antek z Felkiem,

zaczyna Anna puścić w trąbę wszystkich i całkowicie oddała się opiece obu zwycięzców.

Od tej pory gwarne locum Rypalskiej ucichęło. Berner i Micielski, chcąc dobrze wywiązać się z roli opiekunów zainstalowali się w suterynie na dobre, uprawiając powoli Annę w fachu złodziejskim.

Wysiłki w tym kierunku przedsięwzięte przez obu rzezimieszków zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Rypalska kształciła się szybko w nowoobranym zawodzie.

Na pierwszy ogień poszły sklepy galanterijne.

Trójka, całkiem przyzwoicie odziana wchodząc nibyto po zakupy, przeglądała

Opiekun cudzych dzieci.

Łatwoślerna matka.

(x) Już od wczesnego ranka Szczepan Brudnicki, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 13, kręcił się po terenie stacji Łódź-Kafiska.

upastrując łupu.

Jakoś mu nie szło. Kilkakrotnie próbował, lecz wszystkie zabiegi jego kończyły się niepowodzeniem.

Sadził, że już przyjdzie z pustymi rękami wrócić do domu, gdy wtem

ujrzał kobietę.

z dwójkiem dzieci, obarczona walizkami i paczkami. Wyczuł, że tu się znajdzie robota.

Ruszył więc żwawo do czynu. Siadł o bok kobiety i zaczął się uśmiechać do brońki do jej dzieci.

W pewnej chwili kobieta, widząc zainteresowanie się Brudnickiego jej dziećmi, powierzyła mu opiekę nad nimi oraz nad pakunkami, sama zaś udała się do

towary i upastrując odpowiedniego momentu kradła, co tylko dostało się pod ich lepkie dłonie.

Zadaniem Anny było spieniężanie łupów. Wywiązywała się z tego godnie i jeśli po sprzedaży łupu wpływała gotówka dobrane towarzystwo bawiło się wesoło dokąd starczyło forsę. Rypalska w swym zawodzie robiła szalone postępy, wobec czego dwaj kamraci porzucili szopenfeldziarstwo i zaczęli

próbować szczęścia

w dziedzinie „pajęczarzy”.

W dniu onegdajszym po walnej naradzie Antek i Felek zakradli się na strych domu przy ulicy Podrzecznej 23, Rypalska otrzymała polecenie pilnowania obiektu kradzieży.

Wszystko szło jak z płatka, zaczęła trójka obładowana bielizną zabierać się do odwrotu, gdy w tem złodziei spostrzegł

jeden z lokatorów,

który zaczął przeraźliwie krzyczeć.

Złoczyńcy porzucili łup i dalejże uciekać, w ich ślad pobiegło kilkunastu zważbionych krzykami sąsiadów. Rozpoczęła się

szalona gonitwa.

Złodzieje dobywając resztek sił wpadli do ubikacji domu ulicy Nowomiejskiej 37, gdzie też ich

ujęto.

Po przeprowadzeniu w odnośnym komisariacie dochodzeniu Bernera Micielskiego i Rypalską przesłano, wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

wykupienie biletu.

Szczepan z powierzonej mu funkcji opiekuna czuł się wielce zadowolonym. Odgrywając rolę niańki, wziął dwie walizki do reki i polecając „pociecuch” niezna jomej iść przed sobą, wyprowadził je na peron.

Zostawiwszy je nagle skoczył do ucieczki. W tej chwili wróciła kobieta i spostrzegłszy uciekającego

wszczęła krzyk.

Kilku fragarzy i pasażerów puściło się w pogoni za Szczepanem.

Ten umykał, lecz mimo wszystko nie uszedł pogoni i w parku Poniatowskiego wpadł w

rece ścigających.

Szczepana Brudnickiego osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Hallo!... Pogotowie?...

Na ulicy Zielonej otrufa się kobieta.

(x) Późnym wieczorem dnia wczorajszego ulicą Piotrkowską snuła się postać wynędzniałej kobiety.

Odziana w łachmany, idąc krokiem niepewnym, z zawzięcia patrzyła na strojne łodzianki.

Nieznaną skręciła w ulicę Zieloną. Krok jej stawał się coraz mniej pewnym. Widać było, że kobieta ta goniona

ostatkami sił.

Nie mogąc przewyciężyć dokuczającej jej biedy, postanowiła zastosować ostatni środek: samobójstwo. Wyciągnęła przeto z kieszeni małą flaszkę z jakimś ciemnym płynem i weszła do bramy, którą regoś z domów. Wahała się jeszcze. Żal jej było pozabawiać się życia.

Niedługo jednak trwały wahania bezdomnej. W pewnej chwili szybkim ruchem podniosła buteleczkę

do ust

i szybko wychyliła jej zawartość.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził otrucie jodyną i po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł Jadwigę Sobczak w stanie osłabionym do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Niezapomniana krzywda zamienia gościa w boksera.

(x) Zupełnie przypadkowo znalazł się w dniu wczorajszym Haskiel Karmazyn w mieszkaniu

znajomego Abrama Wiślickiego

przy ulicy Zgierskiej.

Trafił akurat na małą libację. Gospodarz, człowiek nadzwyczaj gościnnie, zaprosił Haskiela do stołu.

Raczono się „mocną”, opowiadano anegdoty, słowem

czas upływał mile.

Około północy humory biesiadników stały się aż nazbyt różowe. Karmazyn, będący pod wpływem alkoholu przypomniał sobie, że Wiślicki

obraził go kiedyś

w obecności dam, wskutek czego musiał zerwać z swoją narzeczoną.

Przeboleł tę stratę Haskiel, lecz teraz właśnie postanowił znajomemu

dokuczyć.

Zaczął się więc od kłótni, która zamieniła się w bójkę.

Poszły w ruch pięści, następnie naczynia i sprzęty.

Bójka przyjmowała coraz to szersze rozmiary. — Obaj przeciwnicy brocząc krwią, walczyli resztkami sił.

Wiesć o toczących się krwawych zapasach dotarła do uszu przechodzącego funkcjonariusza p. p. Ten natychmiast zajęł się całe zlikwidował. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych opatrzył rany poważniejszych pozostawiając ich na miejscu w stanie zadawalającym.

Z niepokojem o całość swego mienia

zabiera się gospodyni do przechowania, przez lato, futer, dywanów i t. p. i nio dziwnego, już nieraz się przekonała, że mimo kosztów i zachodów, niejedną drogocenny przedmiot został zniszczony. **Marek** ochroni wszystko **od moli** a Ciebie od poważnych strat i zmartwień.

R. M. AYRES.

66)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Gdybym miała żyć sto lat, nigdybym nawet nie skinęła palcem, aby Olafa przywołać z powrotem. A Janek to uczynił teraz na własną rękę...

Rozległo się pukanie.

— Pozwól mi wejść — rzekła Marja przez drzwi — muszę z tobą pomówić.

— Odejdź, odejdź! — zawołałam, nie panując nad sobą. — Przyrzekłam mi że nie pozwolisz, aby o mnie rozmawiali. Złamałaś dane słowo...

— Nigdy w życiu jeszcze nie złamałam swego słowa — odrzekła Marja. — Pozwól mi wejść — chociażby na minutę, Lorno...

— Odejdź, Marjo! — krzyczałam dalej.

Wtem nadszedł Janek. Jego sposób postępowania był więcej brutalny, ale też bardziej skuteczny. Zagroził poprostu, że wyważy drzwi, jeżeli natychmiast nie otworzę. Pamiętałam o tem, że odziedziczyłam po ojcu gwałtowny temperament. — I po krótkim namyśle zdecydowałam się drzwi otworzyć.

Janek wyglądał bladej i zmęczony.

— Wcale ciebie nie rozumiem! — wybuchnął podniecony. — Uczyniłem to prze ciebie w najlepszej wierze! Myślałem, że ci mogę pomóc w ten sposób! Gdybyś wiedziała, jakie ten lotr rozsiewał plotki i jak intrygował od chwili swego przyjazdu...

Spojrzałam nań zdumiona.

— Janko?

— Wczoraj opowiadał Marji, że Olaf ciebie porzucił. Udałem, że nie słyszę. Następnie zaczął insynuować, że między tobą i Szkotem istniał naprawdę jakiś intymniejszy związek już przed ślubem i że z Olafem pobraliście się tylko po to, aby zdobyć pieniądze ciotki Anny. Później między wami wybuchły jakieś spory... — Janek zgrzytnął zębami ze złości. — Miałem ochotę skrócić kark temu lotrowi! Dlaczego pozwalasz, aby on u ciebie mieszkał? Dlaczego go nie wyszczujesz psami?

— Bo mi zupełnie nie zależy na tem, co on opowiada — odparłam z udanym spokojem. To, że Olaf mnie porzucił nie jest przecież kłamstwem. Sam przecież o tem słyszałem w stolicy.

Janek zrobił niecierpliwą ruch ręką.

— Myślałem, że to tylko nieuzasadnione plotki, jakie zawsze krąży, gdy chodzi o Olafa. W rzeczywistości jest to wyjąt-

kowo dzielny człowiek, bylebyś tylko umiała nim pokierować...

Wybuchłam śmiechem.

— Przecież tyś mi opowiadał jeszcze zanim się poznaliśmy, że gra w karty, pije i zadłuża się powyżej uszu — rzekłam szyderczo. — Przecież tyś mówił, że dla mnie taki mąż będzie dobry, który mna dobrze wstrząśnie i wykorzeni ze mnie sentymtalność! Teraz nagle zmieniłeś swoje zdanie...

Janek poczerwieniał jak burak.

— Może być — odpowiedział. — Ale w każdym razie będzie dobrze, jeżeli Olaf przyjedzie do domu i położy koniec tym plotkom. Wiesz dlaczego Lucyna znikła tak nagle? Ponieważ Henryk Lowen opowiedział jej, że między tobą a Szkotem istnieje oddawna intymniejszy stosunek...

Oburzyłam się nie na żarty.

— To niemożliwe! — zawołałam.

— To prawda — odparł brat gwałtownie i zaczął się przechadzać po pokoju. — Dla twojego dobra posłałem depeszę po Olafa — dodał po chwili: — jestem pewien, że natychmiast napędzi swego „kochanego” brata, skoro tylko się dowie, co on tu narobił...

Nastąpiło dłuższe milczenie; po chwili odezwał się spokojnie:

— Czy jesteś pewien, że przyjedzie?

— Naturalnie.

— Ja niebardzo...

Spojrzał na mnie zdumiony.

— Nie rozumiem ciebie — rzekł po krótkiej przerwie — powinnaś się właściwie cieszyć, że Olaf przyjeżdża, tymczasem zdaje się, że jest przeciwnie...

— Wcale się nie cieszę — wybuchłam gwałtownie. — Wcale go nie chcę widzieć więcej! Byłabym wolała umrzeć, aniżeli wezwać go do powrotu...

Twarz Janka zmieniła się widocznie.

— Nie chcesz chyba powiedzieć, że to ze Szkotem... jest prawdą? — zapytał ochryplym głosem.

Wtem ktoś zapukał.

— Depesza do pani — rozległ się głos z drzwi.

Janek otworzył drzwi. Służąca podała depeszę. Otworzył natychmiast i rzucając przelotnie okiem na tekst, podał mi papier.

Były tam tylko dwa słowa:

„Przyjeżdżam, Lowen”.

Nastąpiła chwila przykrego milczenia. Chciałam krzyczeć i płakać, ale z największym wysiłkiem udało mi się opanować swe podniecenie.

— Bądź tak dobrym i odejdź — rzekłam.

Janek wyszedł bez słowa sprzeciwu.

(3. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Pod pretekstem złych czasów...

Choć potrzeby niema — czemu nie korzystać.
„Ciężkie czasy“ --- to refren, który wszyscy chętnie nucą...

Niedawno pisaliśmy o zgrajach niecnym spekulantów, żerujących na biedzie bliźniego pod płaszczykiem, pocziwych kupców, skupujących drogą znowy za psie pieniądze ruchomości biednych ludzi na licytacjach.

PRETEKST ZŁYCH CZASÓW.

Przecież spekulanci ci nie są jedynymi, którzy skwapliwie korzystają ze złych czasów i podczas ogólnej posuchy żeglują swobodnie po oceanie wyzysku. Są w Łodzi jeszcze i inne liczne bardzo jednostki, które wprawdzie nie profesjonalnie, jednak — przy nadarzającej się okazji chętnie korzystają ze złych czasów jako z pretekstu do obwołania się kosztem i z krzywdą bliźniego...

Nie należy ich, wprawdzie jak to już z natury rzeczy wynika, stawiać na jednym poziomie z licytacyjnymi hyjenami, nie da się jednak zaprzeczyć, że istnieją pewne cechy wspólne...

NIE OSZCZĘDNOŚĆ, TYLKO — WYZYSK...

Ludzie korzystający „okazyjnie“ ze złych czasów, to liczne sfery tych, którzy — posiadając — mimo złe czasy — dobre dochody i będąc zasobni w gotówkę — jednak z miną Tartuffe'a starannie ten stan rzeczy przed okiem bliźniego ukrywają, aby — oszczędzać...

Piękną rzeczą jest oszczędność, i ona ma jednak swoje granice. Oszczędność, czyniona na wynagradzaniu za pracę bliźniego, wykracza poza te granice i zasługuje na miano... wyzysku...

„CIEŻKIE CZASY“ TO MIŁY REFREN...

— Ciężkie czasy, wzdycha właściciel dużego sklepu kolonialnego, 60 złotych miesięcznie dla paniłki to jest maksimum tego, co mogę płacić. Jeżeli się pani nie podoba — wolna woia...

Panička, siedząc dzień cały przy kasie, wie dobrze z codziennego obrachunku że pada ofiarą nietyle złych czasów, ile — dobrego pretekstu, ale cóż robić?...

— Ciężkie czasy, wzdycha potulnie właściciel szkoły prywatnej, urywając na uczycielkom po kilkanaście złotych z ich pensji, chociaż — personel szkoły wie do brzo, że liczba uczęszających do szkół dzieci nie zmniejszyła się, a czesne — w ratach, może i powoli, — jednak napływa naogół normalnie...

„Z PIERWSZORZĘDNAMI KWALIFIKACJAMI...”

Przykładów takich możnaby wiele przytoczyć. Klasycznym w swoim rodzaju przykładem korzystania „z okazji złych czasów“ może posłużyć następujący fakt:

W jednym z dzienników łódzkich zjawiało się w tych dniach takie ogłoszenie: Poszukiwana nauczycielka — freblanka do ośmioletniej dziewczynki. Zgłaszać się tylko z pierwszorzędnymi kwalifikacjami itd...

Skromne wymagania wzamian za dobre wynagrodzenie:

Panna X., inteligentna, zawodowa nauczycielka, chwilowo bez zajęcia, zgłasza się pod wskazany adres. Otwiera jej służąca w białym fartuszkach, prowadzi do eleganckiego saloniku i każe czekać. Po pół godzinie czekaniu zjawia się nareszcie pani domu:

— Potrzebuję osoby na pół dnia, od godziny 3-ej do 8-ej wieczorem. Chodzi mi o zajęcie się córeczką moją. A więc: godzinka lekcji, lektura, zabawa, przy ładnej pogodzie wyjdzie pani z nią na spacer do parku, pozostać trzeba jej przeprać i wyprasować od czasu do czasu sukienkę, bo w lecie dziecko tak często brudzi, że nie można czekać do ogólnego prania...

— A jaka pensja, proszę pani? — pyta panna X.

— Hm, teraz takie ciężkie czasy, wzdycha pani, dużo płacić nie mogę... 25 złotych miesięcznie i podwieczorki...

Nie ulega kwestji, że złe czasy nakazują naogół iaknajdalej idącą oszczędność,

faktem jest jednak również, że mamy w Łodzi specjalną kategorię ludzi, którzy nietyle jęczą pod obuchem złych czasów, ile — korzystają z nasuwającego się dzieki nim pretekstu...

A ponieważ dzieje się to często z krzywdą bliźniego, więc takie korzystanie z „pretekstu złych czasów“ równa się zasadniczo żerowaniu na cudzym niedostatku. (faun).

Nie wszystko jedno...



Właścicielka magazynu: — Panie wybaczą, ale już więcej na kredyt nie dam. Dotąd panie nie uregulowały zaległych rachunków...

Jedna z klientek: — A na kogo wystawiła pani rachunki?

Właścicielka magazynu: — Na mężów pań, oczywiście...

Jedna z klientek: — No to w takim razie dlaczego ma pani do nas pretensje?

Matka zabija dziecko i trupa chowa na cmentarzu.

Ekshumacja zwłok.

W dniu 30 kwietnia r. b. w godzinach rannych kościelny w Kamińsku Cypel Michał, będąc zajęty kopaniem grobu na cmentarzu, ze zdziwieniem zauważył opodal

świeżą małą mogiłę.

Ponieważ ostatnio nie było żadnego pogrzebu, doszedł do przekonania, że musiał tu zająć fakt

potajemnego pogrzebania ciała.

Cypel przypuszczając, że chowający w ten sposób musieli mieć jakiś cel w tem zameldował o swem odkryciu

polację w Kamińsku.

Wszczęte dochodzenie policyjne rzuciło snop światła na tajemniczą mogiłę. Okazało się, że niezamężna St. Florczak mieszkanka jednej z okolicznych wsi w nocy z dnia 18 na 19 kwietnia u swej bratowej w Kamińsku

powiła dziecko płci żeńskiej.

Według zeznań matki noworodek w dniu 20 kwietnia z niewiadomych przyczyn zmarł, nie chcąc więc robić kłopotliwego rozgłosu

zbito korytko z desek

i w tajemniczy zwłoki dziecka pochowano na miejscowym cmentarzu.

Ponieważ zachodziło podejrzenie dzieciobójstwa, które w takich wypadkach mogło być zupełnie prawdopodobnym, zarządono

ekshumację zwłok

i w dniu onegdajszym komisja sądowo-lekarska dokonała oględzin trupa dziecka.

Po stwierdzeniu przez matkę tożsamości zwłok, lekarz z Kamińska dokonał sekcji oraz oględzin i skonstatował, iż dziecko zostało zaduszone.

Wyrodną matkę osadzono w areszcie.

Obojętność opiekuna powodem tragicznego czynu.

Młoda matkę lekarz Pogotowia pozostawił w domu.

W domu nr. 78 przy ulicy Kilińskiego zamieszkuje młoda akuszerka, licząca dopiero lat 21 Halina W., zajmując pokój z kuchenką.

Panna Halina jest

niezwykle urodziwa,

nie dziwnego przeto, że znalazła sobie serdecznego przyjaciela i opiekuna w osobie p. K-skiego, nader zamożnego obywatela, który

opłacał komorne i był na jej utrzymanie.

Ostatnio przecież pan K-ski nie był zbyt pochopny we wspieraniu przyjaciółki i pannie Halinie ostateczna nędza zajarzała w oczy; praktyki bowiem miała ma

ło, jako że podobno z powodu kiepskich czasów

dzieci niechcą się rodzić.

A panna Halina sama jest matką dziecka. Doprowadzona do rozpacz swą krytyczną sytuacją materialną w dniu wczorajszym targnęła się na swe życie,

zażywając większej dozy sublimatu.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego uznał za konieczne odwiedzić denatkę do szpitala.

Panna Halina zgodzić się na to nie chciała ze względu na dziecko, wobec czego pozostawiono ją na miejscu w stanie nader osłabionym.

ZAMIAST FELJETONU.

Do palaczy tytoniu!

P. M. T. — co się czyta Paskudny Marnotrawca Tytoniowy znowu podwyższył cennik na swe wyroby, które ze względu na gatunek nietyle nadają się do palenia ile do używania dawno nienawożonych gruntów.

Ten szfuczny nawóz, który nieszczęśliwi niewolnicy nalogu palenia, biorą do ust, co prawda owinięty w bibułę, kosztuje znowu o kilkadziesiąt procent drożej, co nie znaczy oczywiście, że jest wart więcej niż dotąd. U nas cena zwykle jest w stosunku odwrotnym do jakości. Ze wzrostem cen na tytoń, stale obniża się jego gatunek, bo taka jest przebiegła kalkulacja pomysłowego monopolu.

Ale tak dłużej być nie może!

Zwracam się niniejszem z apelem do wszystkich palaczy, niech dla dobra własnej kieszeni, nie mówiąc już o zdrowiu na 3 dni choćby powstrzymali się od palenia, a zobaczymy, jaką minę będzie miał zachlanny monopol.

Meżowie i żony! Staśmy jak jeden papieros

w obronie swoich praw i dobrowolną głodówką ukróćmy apetyt P. M. T. Niech on sam pali swe „wyroby“ i niech się spali ze wstydu, że lojalni obywatele wypuili ze swoich ust dzieło rąk jego.

Palacze wszystkich powiatów łączcie się! Zwolnijcie wiece protestujące!

Zakładajcie Towarzystwa Przeciwnikotytnicowe! Urządźcie zbiórki PPP. (pozbawionych przyjemności palenia).

Zorganizujcie LNP. (Liga niewypalonego papierosa).

Skutek zaręczony. Będziemy wkrótce palić królewski tytoń za psie pieniądze, a nie jak obecnie psi tytoń i. t. d.

Rozsądna rejterada dwóch przygodnych bokserów.

Karambol uliczny.

— Panie szanowny, nie wpadaj pan na ludzi! — zawołał pan Leon Brenner, popchnięty gwałtownie przez nieuważnego jakiegoś przechodnia przed kinem „Czary przy ul. Cegielnianej i dodał:

— Odrazu poznać, żeś pan z prowincji!

Pan Antoni Bednarczyk obywatel Kalisza zareagował słownie na zwróconą sobie uwagę i to w

sposób ostry.

Dotknął go zwłaszcza przytyk do jego prowincjonalnego pochodzenia.

Pan Leon nie pozostał dłużny, wywiązał się ostrą sprzeczką, która następnie przeistoczyła się w bójkę.

Adwersarze wbiegłszy do bramy domu nr. 34 przy ul. Cegielnianej zaczęli okładać się pięściami, niezbyt przestrzegając prawideł boksu.

Poturbowali się srode i dopiero widok policjanta zmierzającego ku olbrzymiemu zbiegowisku skłonił ich do całkiem rozsądnej rejterady.

1000 morgów bagien i nieużytków

zamieni się w intratne gospodarstwa rybne.

Z Lublina donoszą:

W Jaskowie odbyły się narady nad zawianiem spółki

osuszenia bagien

znajdujących się na terenie gminy. Moczarzy obejmują z górą 1000 morgów.

Niektóre wsie przysłały na zebranie swoich delegatów, z niektórych przybyli licznie wszyscy właściciele moczarów. Większość zebranych wypowiedziała się za

zawianiem spółki.

Wysuwano projekty założenia gospodarstw rybnych, eksploatacji torfii, które go pokłady znajdują się w wielu miejscach. W końcu zebrani uchwalili wybrać specjalnych pełnomocników, którzy zajęliby się wstąpieniem formalnościami przy zawianiu spółki, jak sporządzeniem wykazów kto i ile posiada mórg moczarów, zredagowanie podania do starostwa, zawarcie umowy z inżynierem i opracowanie statutu spółki. Jest nadzieja, że projekt przybierze wkrótce realne kształty.

SPORT.

Ł. K. S. — Polonia 3:1 (0:1).

Druzgocząca przewaga łodzian.

Od kilku lat oczekiwane spotkanie zgrupowało w niedzielę w parku ŁKS-u niebывała w tym roku ilość publiczności.

Rywalizacja dwóch bliskich sobie mistrzów była zawsze frapującą atrakcją tak w Łodzi, jak i w Warszawie, to też powitać należy fakt, iż Polonia Warszawska zrezygnowała wreszcie z dotychczasowego nieprzełamanego stanowiska i rozpoczęła na nowo życie przyjazne z ŁKS-em.

Ze poprawne stosunki między Polonia i ŁKS-em nie przechodzą bez echa wśród nas oraz że Polonia jest mile widziana na gruncie łódzkim, mieliśmy możność przekonać się, jak serdecznie witano gości.

Szkoda tylko, iż Polonia nie przyjechała w pełnym swoim mistrzowskim składzie z Bułanowem i Lotkami. W każdym razie skład ich przedstawiał się jednolicie i trudno było zauważyć jakiejś luki w zespole warszawiaków.

ŁKS wystąpił w zwykłym swoim składzie ze Śledziem na środku ataku, którego po przerwie zastąpił Jańczyk.

Zawody wypadły dość interesująco i były przez cały czas pilnie śledzone przez podnieconą widownię, która przy każdej sposobności nie krepowała się wyrażać swoje zadowolenie, czy też złość.

Jedynie na efekt gry niezbyt pomyślnie wpłynął wiatr, który wyrwał harce z piłki, nie uwzględniając zamiarów piłkarzy.

W pierwszej połowie Polonia pedzona wiatrem zagraża częściej ŁKS-owi, obro na jednak czerwonych bronni zawzięcie świątyni.

Śmielszy wypad warszawiaków powoduje zamieszanie pod bramką i wreszcie Alaszewski stojący na linii bramkowej i na pozycji spalonej uzyskuje pierwszy punkt dla Polonii.

Krótki gwizdek, okrzyk warszawiaków i oklaski widowni milnka szybko, gdyż piłka toczy się już dalej i czerwoni wyjawiają chęć wyrównania, co im się jakoś nie udaje.

ŁKS zrozumiał swoją ciężką sytuację, grając pod wiatr, to też stara się przetrzymać spokojnie do przerwy, zostawiając wysiłek na później.

Tak się też i stało. Gdy tylko zmieniono miejsca mistrz nasz rozpoczął od razu gwałtowne ataki i usadowił się na dobre na połowie gości.

Cała praca ŁKS niema jednak pomyślnego zakończenia, gdyż wszystkie strzały przechodzą pechowo koło bramki lub piłka staje się lupem dobrego bramkarza gości.

Nadzwyczaj efektowne rogi ŁKS-u przechodzą dla Polonii szczęśliwie i upewniają ich, że przy pewnej dozie cierpliwości zejda z boiska zwycięsko, aż tu ostry wypad czerwonych powoduje pod bramką gości zamieszanie i po kilku szamotaninach Kowalski Zygm. usadawia piłkę w słatce.

Wyrównujący ten punkt entuzjastycznie wita widownia, w drużynie zaś zaświtała nadzieja uwieńczenia pomyślnym wynikiem swojego wysiłku.

Polonia ma możność zdobycia punktu, lecz szybki ich psuje ofiarnie grający Cyll, przenosi piłkę na połowę boiska i znów ŁKS atakuje.

Strzały Radomskiego podrywają wszy stkich, aż wreszcie celniejszy jego strzał zdecydował o drugim punkcie.

Entuzjazm na widowni wzrasta, gdyż wszyscy oczekiwali z upragnieniem przy pieczętowania druzgoczącej przewagi naszego mistrza.

Polonia bronni się dzielnie, lecz nie jest w stanie przełamać naporu ŁKS-u i w ostatniej chwili kapituluje po raz trzeci, gdy Miller zdobył trzeci punkt.

Za chwilę sędzia zakończył zawody z wynikiem 3:1 dla ŁKS-u.

Trzeba przyznać, iż na tak wyraźną przewagę ŁKS, wynik osiągnięty Polonia uważać może dla siebie za bardzo pomyślny, gdyż gdyby nie pech, jaki przesładował strzelców czerwonych, wynik ten wypadby znacznie gorzej dla gości.

Zespół ŁKS. zasłużył sobie w zupełności na zwycięstwo: nadzwyczaj ambitna i ofiarna jego gra upewniła wszystkich, iż mistrz nasz umie walczyć i zwyciężać, gdy wymaga tego potrzeba.

Nadzwyczajna ich żywotowość i tempo zwłaszcza w ostatnim kwadransie wy czerpała nieco Polonię, która zmuszona

była skapitulować przed tym gwałtownym naporem.

Jeżeli można wyróżnić kogoś specjalnie z Ł. K. S., to chyba Cylla, który tym razem pokazał, iż potrafi pokierować drużyną i dodać jej ducha do zwycięstwa. — Pozostali piłkarze starali się przewyższać jeden drugiego.

Występ Śledzia na środku ataku wypadł dla niego jak i dla drużyny niepomyślnie.

W zespole Polonii nadzwyczajnie popisywali się Grabowski i Tupalski z ataku, Czajkowski na obronie i bramkarz.

Sędzia p. Fiedler tym razem nieszczerliwie, przerywał grę w momentach mało

wyraźnych i zasługujących na przewinięcia stron i słabiej niż zwykle wylapywał spalone.

Po zwycięskim punkcie zaczęły fruwać na trybunie kapelusze i laski, a na widowni zapanowało nadzwyczajne ożywienie i zainteresowanie grą.

Przeżyliśmy wszyscy tym razem prawdziwie święto sportowe.

Ł. K. S. III — POGON 7:4.

Młoda drużyna Ł. K. S. występująca po raz pierwszy w obecnym sezonie pokonała bardzo efektownie znaną już z bojów mistrzowskich drużynę Pogoni.

O mistrzostwo Okręgu.

TURYŚCI — Ł. T. S. G. 8:1 (5:0).

Słaba walka o punkty.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano powyższego spotkania, które wypadło nad wyraz blado.

Trudno sobie wprost wyobrazić, aby ta sama drużyna ŁTSG, która potrafiła dzielnie przeciwstawić się tydzień temu ŁKS-owi, z Turystami, przedstawiła na tym meczu obraz niedzy i rozpacz.

Zapał Turystów był zrozumiały, rozchodziło im się bowiem o wysunięcie na czoło walczących zespołów o mistrzostwo Okręgu, za to nie można było pojąć słamazarności i bezradności białoczarnych, którym również musi zależeć, aby nie spaść na ostatnie miejsce, a może i do klasy B.

To też gdy Turyscy w pierwszej połowie zdobyli pięć punktów, przy słabej interwencji ŁTSG, na widowni poczęły krążyć najrozmaitsze wersje niezbyt pochlebne dla obu zespołów, ani dla rozgrywek mistrzowskich.

Ile w tych wersjach jest prawdy, przy szłoś wyświeltli, w każdym bądź razie na zawodach niedzielnych u białoczarnych więcej było widać chęci do skrzywdzenia dawnych swoich kolegów, którzy obecnie występują w barwach fioletowych, niż do osiągnięcia odpowiedniego dla siebie wyniku.

Turyscy zabezpieczeni kilkoma zwycięskimi punktami poprowadzili walkę ambitnie i spokojnie do samego końca popisując się niejednokrotnie dobrze wykombinowanymi wypadami, przyczem na specjalne wyróżnienie zasłużyła lewa strona ataku.

O drużynie ŁTSG nie można nic powiedzieć tym razem jako o całości, natomiast poszczególni gracze zasłużyli na większą uwagę.

Dotychczasowa podpora drużyny białoczarnych, Milde, w pierwszej połowie statystował wprost na boisku, nie okazując (rzecz dziwna) najmniejszego wzruszenia, czy przygnębienia przy wyplacających się punktach.

Po przerwie widząc, iż Turyscy nadużywają zbyt często urzędności białoczarnych, Milde rozpoczął walkę ostrą i niebezpieczną, za co sędzia zmuszony był go usunąć z boiska.

Ciekawe, iż piłki, które ugrzeźły w siatce ŁTSG niezbyt chętnie były brnione przez bramkarza białoczarnych, a gdyby jego wogóle nie było w bramce, wynik na pewno nie zmieniłby się.

Turyscy, napotykając na tak słabo usposobionych przeciwników, odnoszą drugo cacy zwycięstwo, zapewniając sobie tym sposobem narazie pierwsze miejsce w tabeli mistrzowskiej.

Przebieg gry przy tak nierównej walce nie przedstawiał się interesująco.

Już w pierwszych minutach Kubik Al. umieszcza piłkę w siatce ŁTSG, później do kilku posunięciach Hermanns strzela spokojnie na bramkę i przy słabej interwencji bramkarza.

uzyskuje drugi punkt.

ŁTSG spokojnie przyjmuje te klęski, to też Turyscy zachęcani powodzeniem, za kwaterowali się na połowie boiska przeciwnika, w czem dużo pomocnym był wiatr.

Czas ten upływa szczęśliwie dla fioletowych, gdyż niespodziewanie uzyskują jeszcze 3 punkty, kończąc grę do przerwy z wynikiem 5:0.

Trudno jest odbić się białoczarным, a wszelkie ich próby spełniają na niczem.

Jedyny punkt, jaki uzyskała ŁTSG był wykorzystany z rzutu karnego za reke przeciwnika.

Od tego czasu rozpoczyna się gra ostra i nawet niebezpieczna tak, że sędzia usuwa dwóch graczy ŁTSG z boiska.

Mimo, iż ŁTSG częściej zagraża bramce Turystów, fioletowi powiększają wynik jeszcze o 2 punkty, przyczem obydwa z rzutów karnych.

Dalsze końcowe chwile nie przynoszą już żadnych zmian i wreszcie sędzia oznajmia koniec zawodów.

U zwycięzców nie można było zauważyć słabych punktów jedynie w pierwszej połowie niezbyt szczegółowym był Wieliszek i prawoskrzydłowy.

G. M. S. — Hakoah 4:0 (3:0).

Ambitna gra zwycięzcy.

Zawody towarzyskie powyższych drużyn, rozegrane w dniu 3 maja ściągnęły liczny zastęp zwolenników obu stron.

Po sobotnim zwycięstwie G. M. S. nad Hakoahem (4:3) spodziewano się i tym razem zaciętej walki.

G. M. S. rozpoczyna grę z wiatrem i z miejsca inicjuje szereg efektywnych wypadów, rezultatem czego są dwa punkty zwycięskie dla nich.

Hakoah grający w dziesiątkę uzupełnia się spóźnionym graczem, co dodaje niebieskim otuchy do powzięcia akcji zaczepnej.

Przewaga G. M. S. utrzymuje się nadal, lecz punktów przez długi czas nie przybywa, nawet rzutu karnego czarni nie umiela wykorzystać.

Krótko przed przerwą udaje się GMS. uzyskać dość efektywnie trzeci punkt.

Po zmianie stron Hakoah zasilany wiatrem częściej przychodzi do głosu, lecz wszelkie zabiegi niebieskich niweczy skutecznie obrona zwycięzcy.

Rozgrywki o mistrzostwo coraz więcej interesują Łódź sportową.

S. S. Union — R. T. S. Widzew 0:0.

Trzy towarzystwa mające w trzech grach po cztery punkty walczyły w niedzielę o pierwszeństwo, przyczem tylko Turystom gładko przeszło ich starcie z ŁTSG., natomiast Union i Widzew podzielił się wspólnie po jednym punkcie.

Gra, prowadzona w ostrem tempie i częściej groźnie ze strony Widzewa, utrzymała się dziwnie do samego końca bez rezultatu.

Zawody prowadził p. Hanke.

Zawody kolarskie sekcji sport. Tow. Rzem. „Resursa”.

Wzorem Warszawy, która rok rocznie dla jeźdźców początkujących urządza bieg kolarski, wyznaczając jako pierwszą nagrodę puchar, Sekcja Sport. Tow. Rzem. „Resursa” w Łodzi postanowiła również i w Łodzi zorganizować podobny bieg w dniu 13 maja r. b. pod nazwą „Bieg zachęty dla młodych adeptów sportu kolarskiego” na szosie Krzywie - Stryków na dystansie 15 km. dla wszystkich bez wyjątku posiadaczy rowerów o dowolnych typach maszyn.

Bieg ten organizuje się dla rozpowszechnienia sportu kolarskiego jak również i zachęty młodych adeptów tegoż sportu, którzy nie mają sposobności zmierzyć swych sił, a między którymi znajduje się wiele dobrego materiału kolarskiego, wobec czego między innymi nagrodami jako pierwszą nagrodę Sekcja Sport. „Resursa” wyznaczyła puchar wartościowy.

Program dnia składa się następująco:

W drużynie ŁTSG pracowitym był Po godziński oraz boczna pomoc, reszta zawodła.

Dużo pracy miał sędzia p. Dancygier, ale wywiązał się z obowiązku dobrze.

Publiczności spodziewano się znacznie więcej.

Turyscy II — Ł. T. S. G. II 5:2 (3:1).

W rozgrywce mistrzowskiej łatwe zwycięstwo uzyskuje lepszy zespół Turystów.

G. M. S. wyczerpany początkowo gwałtownym tempem, nie może zdobyć się na pomyślną akcję, ogranicza się narazie do obrony.

Za chwilę jeden wypad przynosi czarnym jeszcze jeden punkt.

Gra staje się ostra i faul, sędzia p. Piotrowski często przerywa zawody, a nawet usuwa (dwóch) zbyt gorączkowych graczy z obu stron.

Hakoah ma okazję poratowania się choć jednym punktem, jednak przyznane go im rzutu karnego nie umiela wykorzystać.

Dalszy wysiłek stroj obu nie zmienia już wyniku i sędzia oznajmia wreszcie koniec zawodów.

Zapowiedziany przedmecz Ł. K. S. II — Szturm nie odbył się, ponieważ cały ten czas zajęty został na zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników i zawodniczek warszawskiego AZS-u. K.

Spotkanie to należało do ciekawych i emocjonujących, tembardziej gdy każdej ze stron zależało w dwóch cennych punktach, a tem samem wyprzedzeniu Ł. K. S. Obecnie ŁKS., Union i Widzew mają po 5 punktów w czterech grach.

UNION II — WIDZEW II 3:1.

W mistrzostwie rezerw Union zadowolnił się skromnym zwycięstwem nad drużyną Widzewa.

1) Bieg zachęty dla młodych adeptów sportu kolarskiego na dystansie 15 km.

2) Bieg turystyczny ogólny na dystansie 10 km.

3) Bieg dla jeźdźców nie posiadających pierwszych nagród na dystansie 20 km.

4) Bieg klubowy na dystansie 15 km.

5) Bieg główny międzyklubowy dostępny dla członków Z. P. T. K. na dystansie 40 km.


Puchar i żetony wręczone zostaną zwycięzcom na miejscu.

Start punktualnie o godz. 9 rano na Krzywiu (pod Zgierzem na szosie Strykowskiej). Zapisy przyjmuje Sekcja Sport. Tow. Rzem. „Resursa” w Łodzi, Kilińska go 123 w piątek o godz. 8 wiecz.

Pokój umebłowany do wynajęcia Oria 23, m. 25, prawa oficyna pierwsze wejście.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Drtały: etnograficzno-historyczne i przyrodnicze. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Polska V. M. C. A. (Piotrkowska 80). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 10 wieczór.

Towarzystwo „Wiedza”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Czytelni Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Biblioteka Rady Pedagogicznej Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz. w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Czarny Anioł”
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” — „W kraju dzikich Tyburów”
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Trzy tygodnie miłości królowej”
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” „Szmulek Galganiarz”
Pocz. przedstawień o g. 5, 30, 7, 30 i 9, 30 wiecz.

Dom Ludowy — „Tornado”.
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł. Grand-Kino. — „W siłach kobiety”
„Luna” — „Modelki z dzielnicy miliardów”
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości” — „Szakale New-Jorku”.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Messalina”
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Biały grzech”.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

Resursa — „Honor rodziny Jordanów”
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Złoty cielec”.
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Płonące Serce”
Teatr Miejski — „Błękitny ptak”
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Kiliński”
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY” Traugutta 6.
Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, ostatnie wieczorowe powtórzenie przepięknie wystawionej fery Maeterlincka „Błękitny Ptak”, z Ninka Wilińska w ogromnej po plisowej roli Tytlyla. Ceny najniższe.

Jutro po cenach niższych świeżo wystawiona, pełna werwy, humoru i głębokich myśli politycznych komedia wiejska w 4 aktach Józefa Raczkowskiego „Polityka i miłość” z Gzylewską, Du najewską, Woskomskim, Białoszczyńskim i Komornikiem w rolach głównych. Akt 3-ci rozgrywający się na wiecu ludowym, świetnie wyreżyserowane przez Wł. Ryszkowskiego, budzi za każ

dym razem prawdziwą sensację i jest entuzjastycznie oklaskiwana przez publiczność.

W czwartek i w niedzielę wieczorem w naszym ciągu „Polityka i miłość”.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.
Dziś, we wtorek, o godz. 8.30 wiecz. historyczny dramat narodowy w 5 obrazach M. Bałuckiego p. tyt. „Jan Kiliński”.

Treść dramatu to heroiczny czyn mieszczan-rzemieślników warszawskich, którzy pod wodzą wielkiego partyjoty i obywatela Jana Kilińskiego zadają sromotną klęskę wojskom rosyjskim w Warszawie w 1794 roku. Poza te m dramatu ten obfituje w cały szereg świetnie scharakteryzowanych typów i efektownych scen.

W roli tytułowej dyr. J. Piłarski oraz cały zespół artystyczny z reżyserem dramatu M. Bieleckim na czele.

INSCENIZACJA OPERY „HALKA” W TEATRZE MIEJSKIM.

Jak już donosiliśmy, ostatnie przygotowania do wystawienia opery „Halki” są już na ukończeniu. W dniu wczorajszym nadeszły do Teatru Miejskiego wspaniałe kostiumy z Teatru Polskiego w Warszawie, specjalnie do tej opery przygotowane.

„Halka” wystawiona zostanie jako premiera w piątek dnia 7 maja, poczem tylko dwa razy będzie powtórzoną, a to 8 i 9 maja po południu.

Między wykonawcami widzimy w partii głównej Halki p. Br. Olecką, znaną zaszczytnie art. oper. wileńskiej i zagrzebskiej w partii Jontka — wybitnego i jednego z najmuzykalniejszych tenorów polskich p. Stepińskiego, art. opery wileńskiej, krakowskiej, poznańskiej i belgradzkiej — który dopiero co wrócił do kraju z Mediolanu, bas-p. Wragę kreującego Stolnika, która to partię zalicza ten artysta opery warszawskiej do najlepszych swych kreacji. W partii Janusza występują p. J. Bukowiecki i dr. E. Prybulecki dublujący ją na przemian, tak samo w Zofii pp. Rosenblatowa i L. Jurdzińska, zaś jako Dziemba, wyborny i znany u nas baryton p. Lewittin.

Bałuta kapelmistrzowska spocznie w rękach kapelmistrza oper warszaw., poznański i lwow-

skiej prof. Bol. Wallek-Walewskiego. Świetna reżyserja p. K. Tatariewiczza, dekoracje Bol. Kudewicza. W mazurze, w polonezie i w tańcach góralskich wystąpią szesnastki baletowa pod kierunkiem i ze współudziałem baletmistrza p. W. Majewskiego. Orkiestrę przygotował fachowy kapelm. dyr. J. Stabernak.

JOSMA SELIM I DR. RALF BENATZKY W ŁODZI.

W dniu dzisiejszym przybyła do Łodzi znakomita para artystów Josma Selim i dr. Ralf Benatzky, niezrównani w swoim szampańsko wesołym repertuarze, by wystąpić tylko jeden raz, dzisiaj o godz. 8.30 wiecz. w Sali Filharmonii. Występ świetnych artystów będzie prawdziwą uczta duchowa, której nikt nie powinien opuścić. Godziami całymi pragnie się słuchać z zamkniętymi oczyma tej zdumiewającej i pięknej artystki. Gdy śpiewa ma się złudzenie, że brzmienie dźwięczące tremolo skrzypiec. Zaprawdę nieporównaną jest ta artystka. Zbiera wszędzie obfite żnlwo kwiecica, ale czemuż jest to wszystko wobec wartości jej sztuki oraz artyzmu i wybitnej indywidualności twórczej głosego poety i kompozytora dr. Ralfa Benatzky'ego.

SEZON LETNI W HELENOWIE.

Perla naszego miasta, wspaniały park „Helenów” został gruntownie odświeżony i dzięki prze prowadzonym różnym inowacjom, jeszcze więcej nabrali uroku. Przepływająca przez park rzeczka została skanalizowana i w ten sposób usunięto na zawsze wadliwe wyziewy. Uskuteczniłone zmiany wpłyną niewątpliwie że powietrze odjazd w Helenowie stanie się prawdziwym świeżym powie trzem.

Słynna orkiestra Namysłowskiego, która odniosła wielki sukces artystyczny podczas swego koncertowego tournée po Ameryce została zaangażowana w całym komplecie na sezon letni do Helenowa. Dorocznym zwyczajem odbędą się i w sezonie bieżącym letnimi w niedziele i święta poranki muzyczne oraz codziennie koncerty wieczorowe, zaś raz na tydzień koncert symfoniczny.

Otwarcie koncertowego sezonu letniego odbędzie się dnia 15-go maja r. b.

Radio Gum
- jest najlepszą -
marką światową
Żądać w składach aptecznych, aptekach i w składach optycznych.

Piegi
Wagry i żółte plamy usuwa niezawodnie
KREM i EROS
Żądać w aptekach, skł. apt. i perfumerjach.

NASIONA rolne, traw, drzew warzywne i kwiatowe, oraz narzędzia ogrodnicze.
Polecają składy
L. Jasińskiego
prowadzone od roku 1870, w Łęczycy ul. Poznańska 30, i w Łodzi, Andrzeja 10 Cenniki na żądanie gratis.

BACZNOŚĆ!
Wykwintny magazyn obuwia
J. KOWALCZYKA
UL. CEGIELNIANA 25
posiada wielki wybór obuwia znanej dobroci według ostatnich fasonów. UWAGA! Od dn. 28 IV b. r. do dn. 15 V b. r. wielka wyprzedaż obuwia starszych fasonów PO CENACH BARDZO NISKICH.

Tylko dla dorosłych!
Zonol kup meżowi ładną popelinową lub zefirową koszulę albo też gumowy płaszcz. Niema lepszego podarunku na lato. Pracującym na raty Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44, tel. 36-48.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne 1-2 i 4-7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny leczalc'

Fabryka luster i zakład meblowy WALENTEGO LISICKIEGO
Łódź, Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych Kredensy od 250 zł. rozmaitych rozmiarów, — szafy, garderoby, łózka, stoły, krzesła oraz całkowite urządzenia. Lustra od 100 do 250 zł. na raty, brema, tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie starych luster na nowe z przyniesieniem do domu. Mechaniczna szlifiernia i odlewnia luster.

UWAGA Urzędnikom na raty.

MYDŁO DLA DZIECI
J. IHNATOWICZ
LWÓW

ROWERY
Emalowanie na gorąco z kolorowymi rogami tylko zł. 7.50. Wulkanizowanie gum rowerowych i samochodowych.
Edm. Pladek, Główna 43, tylko w podwórzu.

Dr. med. Prybulecki
Telefon 25-38
Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa i promieniami Roentgena) od 9-2 i 4-8, pauze 4-5 dla pał.
Oddz. poczekalni Ławeczka 101

Dr. med. P. Braun
Poludniowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 1 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofs (Rozwadowska) nr. 6 od 5-7 godz. w W niedziele od 10 do 12 zrana.

Kapelusze damskie
zamówienia i przeróbki tania i elegancko tylko
- w Artystycznej Pracowni -
JANINY PAWLACZYK,
ul. Piotrkowska 116, lewa oficyna.
Uwaga: Przyjmuje do kompletu uczennicę.

Mamy na składzie
Palta damskie, suknie, bluzki, swetry, ostatnie mody po najniższej kalkulowanych cenach Pomimo wahania waluty stare ceny.
Szmechel i Rozner,
Piotrkowska 100 i 160.

Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-9
Szyje bieliznę męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz kołdry i abażury. Dzierganie dziurek, kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie. Pierze i puch i pościel na zamówienia. Ceny przystępne.

Dr. M. Glazer
ul. Zielona nr. 6 Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8-10, 12-3 i od 7-8 wiecz.

Ogłoszenia drobne.
Meble, na raty pojedynczo i komplety, gwarancja kilkuletnia. i Odświeżanie, zamiana. Stolarnia Lubelska N. 6 przy Napiórkowskiego. 1999
Do sprzedania pół domu i ćwierć domu wśródmieściu Wiadomość Przewodnicząca Nr. 17, w sklepie kolonialnym Meble wyprzedaje na cenach niższych Zakład Tapicersko-Meblowy Piotrkowska 183
Maszynowego haf-tu, artystycznego białego, kolorowego, filet, aplikacje, toleto, wenezkie roboty wykonam przez miesiąc Wschodnia 64, prawa oficyna, m. 22.
Nauczam na dogodnych warunkach kroju szycia, modelowania, haf-tu maszynowego oraz file ręczne i maszynowe. Dla pracujących lekcje wieczorowe Napiórkowskiego 23. Solska.

Cena prenumeraty:

Łódź miesięcznie	zł. 2.60
subskrypcji	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	4
Nekrologi	4
Komunikaty	4
Zwyczajne	10
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.